Nr. 97. Kraków, środa 10 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Pyrrhusowe zwycięstwo.

Prasa urzędowa głośną fanfarą ogłasza zwycięstwo ministra finansów, Kokowcewa, nad opozycyą i — przeciwnie — prasa opozycyjna konstatuje jego porażkę. Rzecz się miała jednak w najlepszym razie jak za wojny japońskiej, kiedy wielkiem zwycięstwem Rosyan było już to, że straciwszy połowę ludzi, odchodzili na aryergardowe pozycye.

Przeciw Kokowcewowi wystawili kadeci b. wiceministra Kutlera—działo ciężkie i dość niesprawne. Walka toczyła się jałowo — dokoła formalnych pozycyj budżetowych; były biurokrata powstał na biurokratę czynnego. Ogólną zaś krytykę — krytykę wewnętrzną, wybiegającą poza szranki rubryki i paragrafu—kadeci, wierni nowemu kursowi — niedrażnienia rządu—zaniechali.

Ta wieczna damoklesowa groźba, pod którą trwa jeszcze i pracuje Duma, zniewala centrum do zwężania polemicznych atrybucyj Izby i odwrotów do wszelakich komisyj parlamentarnych.

Nawet w stanie normalnym, gdyby budżet państwowy był przedłożony parlamentowi konstytucyjnemu i o organicznie utrwalonej egzystencyi, zadziwiałyby rozprawy, toczące się obecnie w Dumie, swoją płytkością.

Cóż dopiero powiedzieć o budżecie znienawidzonego rządu—o znanych w całej Europie szalbierstwach finansowych, o pozycyach, ukrywających wyrachowanie bankruta, o całym systemie trwonienia milionów na więzienia, na opłacanie pełnomocników nadzwyczajnych o wyjątkowej władzy i książęcych apanażach, o potwornie licznej armii policyantów i szpiegów, nagrodach, zapomogach i kapitałach, rzucanych kontrrewolucyi, o zaniedbaniu szkół i uniwersytetów — wreszcie o całej gospodarce policyjno-militarnej i nepotycznej, której wyrazem są: miliardowe długi i głód milionów!

Ale wyrzućmy na chwilę za nawias to wszystko, co się składa na schyłkowy byt biurokracyi i jej rządów i przypuśćmy, że nie żyjemy w okresie, gdy sam ten byt jest kwestyonowany przez naród, narody, społeczeństwa, żyjące na terytoryum rozpadającego się państwa.

„Nic się nie stało“ i Duma, której grożą co chwila karą śmierci za nieposłuszeństwo, że ta Duma, wdająca się w sofistyczną dyalektykę na wulkanie, jest Dumą powszednią, zwyczajną, zrównoważoną Dumą.

To przecież i w tym razie odkrywają się dla treściwej krytyki szerokie perspektywy w budżecie Kokowcewa.

Wiadomo, że maszyna buchalteryjna pozwala na jak najdalsze maskowanie istoty rzeczy. I w bilansach bankowych przy bliższem badaniu nie jedno co jest aktywem, ukrywa straty, niedobory, a żonglerstwo buchalteryjne pozwala na subtelne nadużycia w postaci przenoszenia sum z rachunku na rachunek i spychania przed sporządzeniem bilansu wątpliwych lub niebezpiecznych cyfr na rok przyszły.

Dlatego też obracanie się krytyków budżetu w ramach przedłożonych im pozycyj bez wglądnięcia w to, co one wyobrażają, byłoby czemś tak jałowem, iż nie warto byłoby o niem wspominać.

Czemuż w Dumie nie mówiono o polityce celnej p. Kokowcewa, która wyśrubowała ceny na produkty pierwszej potrzeby i wypełnia kieszenie klas zamożnych?

Czemu nie mówiono o masach trzymanych w pierwotnym stanie akulturalnym i o protekcyonizmie polityki Wittego i jego następcy?

I o tej ssącej wieloramiennej mątwie, co wszystkie soki wytłaczała z ludu — nic nie dając wzamiam, zapomnieli kadeci.

Ale gdy socyalny demokrata Aleksińskij odczytał w Dumie artykuł z angielskiego pisma „Economist“, który powtarza to, co już wie cały Zachód, że bez Dumy rząd rosyjski nie otrzyma pożyczki i że gdyby rząd mimo to Dumę rozwiązał, byłoby to wiarołomstwem, kadeci dopatrzyli się w jego mowie i we wniosku frakcyi socyalno-demokratycznej o odrzucenie budżetu — niebezpieczeństwa dla Dumy.

Jeżeli o zwycięstwo nad kadetami chodziło Kokowcewowi, to odniósł je już przez to samo, że z równem platonicznem umiarkowaniem przyjmą oni wszelkie oświadczenia rządu.

Jak buńczucznie zachowują się teraz wobec „parlamentaryzmu“ biurokraci, świadczy mowa ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa w Radzie państwa. Tam staruszkowie stworzyli niebezpieczny precedens, wykluczający z posiedzeń członka, przeciw któremu wdrożono fikcyjne śledztwo. Oto nietykalność.

„W Rosyi — mówił hardo Szczegłowitow — sądy są niezależne od administracyi“.

„Risum teneatis...“

Ruch wyborczy.

Z Podgórza. W niedzielę 7 b. m. odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców żydowskich, zwołane za zaproszeniami przez znanego machera Leopolda Epsteina. U wejścia była zmobilizowana prawie cała straż pożarna, policya miejska, szpicle policyjni i znane najlichszego gatunku hyeny wyborcze, czuwając, aby „szkodliwe“ jednostki nie dostały się do sali. Smutny i politowania godny widok przedstawiało owo zgromadzenie. Pod groźbą represyi ściągnięto wystraszonych drobnych rzemieślników i kupców, którzy na widok obecnego na sali starosty hr. Starzeńskiego zupełnie głowy postradali i pytani o cele zgromadzenia, nie wiedzieli, co odpowiedzieć. Natomiast nikt z poważniejszych i niezależnych wyborców żydowskich zaproszenia nie otrzymał. Wśród tych żydowskich wyborców oprócz hr. Starzeńskiego znalazł się także burmistrz i poseł Maryewski. Koło stolika prezydyalnego uwijała się osławiona spółka macherów i naganiaczów starościńskich w osobie Władysława Libana, lekarza Aronsohna i kahalnika Izaaka Alexandrowicza. Trójca ta jest grzybem, który zatruwa nasze życie publiczne od kilkunastu lat. Nie tak dawno temu, jak ci panowie nawzajem pluli sobie publicznie w twarz, wyzywając się od szubrawców, lecz w ciężkiej chwili podali sobie uczciwe dłonie i złączyli się w serdecznym uścisku. Bezpośrednio przed zagajeniem zjawił się na sali dr Glassner, który jako wyborca żydowski z Podgórza chciał wziąć udział w obradach nad wyborem kandydata.

W tej chwili zaczynają panowie zwołujący zdradzać wielkie zdenerwowanie i uciekają do przybocznego pokoju na naradę pod przewodnictwem starosty, celem pozbycia się nieproszonego i niewygodnego gościa. Naturalnie, że wobec presyi dr Glassner ustąpił. Teraz już mógł spokojnie dr Aronsohn wyjąkać swój panegiryk na cześć ministra Korytowskiego. Następnym mówcą był rabin Symche Fränkel, który hebrajsko-żargonowym apelem wezwał żydów, aby solidarnie głosowali na ministra, a jako najważniejszy argument podniósł, że starosta tego pragnie.

W zagajeniu swem p. Epstein zagroził wyborcom żydowskim, że na wypadek niewybrania Korytowskiego mogą i u nas zdarzyć się takie pogromy jak w Rumunii. P. Liban znowu zaręczał, że klęska Korytowskiego może sprowadzić żydów do torby żebraczej, bo minister będzie ich gnębił podatkami, zaś dr Aronsohn przysięgał na to, że reformę wyborczą mamy tylko p. Korytowskiemu do zawdzięczenia.

Najkomiczniejszym był rabin Fränkel. Klecha ten zaczął od króla Salomona, a skończył na hr. Starzeńskim, którego żydzi jako wierni poddani cesarza powinni słuchać, a że hr. Starzeński życzy sobie Korytowskiego na posła — sprawa załatwiona.

Za rezolucyą Libana głosował w imieniu całego zebrania p. Schenker, gdyż wezwania przewodniczącego, aby jej zwolennicy przeszli na prawo, nikt nie usłuchał. To jednak nie wstrzymało p. Epsteina od skonstatowania, że rezolucya została „jednogłośnie“ przyjętą.

Zgromadzenie kolejarzy. We czwartek dnia 4 bm. odbyło się w Podgórzu zgromadzenie przedwyborcze w lokalu Stowarzyszeń rob., na którem było obecnych stukilkudziesięciu kolejarzy. Przemawiał tow. Jaworski, w dyskusyi zabierało głos kilku kolejarzy, którzy wyrazili życzenie, aby zwołano zgromadzenie, na któremby kandydat P. P. S. D. przemawiał. Poczem wybrano komitet z pośród kolejarzy z 15 osób złożony i uchwalono agitować za kandydatem tow. E. Bobrowskim.

Kandydatury wszechpolskie. „Rada narodowa“ zatwierdziła w niedzielę następujące kandydatury w miastach: Złoczów dr. Gold; Żółkiew prof. Stan. Starzyński; Bóbrka Dawid Abrahamowicz. W okręgach wiejskich: Sambor Surówka, inspektor podatkowy (zast. ks. Watulewicz); Tarnopol prof. Zamorski (zast. włościanin Sobolak); Trębowla zast. prokuratora państwa we Lwowie dr. Socha (zast. burmistrz Czortkowa p. Noss); Sanok wójt Fiedler (zast. prof. Pytel); Przemyśl dr. Czaykowski (zast. ks. Łabuda); Złoczów Kazim. Obertyński; Drohobycz radca górniczy Zarański (zast. b. poseł Gizowski); Brody b. poseł Wład. Gniewosz (zast. sędzia Krauss z Sokala); Dolina Stefan Zipser st. zarządca lasów w Dobromilu (zast. zarządca salin Zdzisław Kamiński); Stryj hr. Skarbek (zast. radca Janko); Stanisławów Adolf Cieński; Żółkiew wójt Duczymiński (zast. radca Rybicki z Jaworowa).

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Z dni grudniowych.

Epizod z powstania moskiewskiego.
5

— Z jakiego powodu, panie oficerze? My ludzie spokojni. Oto tu zaraz mieszkanie nasze, niech się pan o nas dowie, no, aresztuje, przeprowadzi śledztwo!

Towarzysz mówił to samo.

Podporucznik, ukrywając wywołaną niezadowoleniem niezręczność, porywczo odparowywał:

— Spełniam, co mi kazano.

Rzucił się jednak ku oficerom.

Ci popatrzeli na nas, jak gdyby mierząc odległość.

Podporucznik przyskoczył znowu i w takiż sam sposób, to jest za ramiona, odprowadził od muru.

Serce strwożone uspokoiło się, choć przedwcześnie: okazało się, że odprowadzono nas po to tylko, aby postawić między wewnętrznemi i zewnętrznemi zamkniętemi odrzwiami ogromnego wejścia do ujeżdżalni u wnęku ściany kamiennej, gdzie my dwaj stanęliśmy jak raz ramię w ramię. Między drzwiami było ciemno i wilgotno, a w oświetlonej połowie naprzeciwko nas podporucznik odmierzał na oko, odstąpiwszy, o ile pozwalało miejsce, do samego przeciwległego wnęku ściany. Można tu było postawić naprzeciwko nas tylko dwóch szeregowców z bagnetami.

Nie podobało się.

I znów znaleźliśmy się w ujeżdżalni.

Jakie postanowienie powzięli oficerowie? Czemu nic nam nie mówią? — szarpałem się, nie odważając się nazwać tego, co odbywało się, sądem polowym, nie wierząc w możebność nienaprawialnej, strasznej niesprawiedliwości.

Precedensów, przygotowujących umysły obywateli, wtedy jeszcze nie było i dlatego też ucieszyłem się, gdy po chwilowem wahaniu się oficerowie poruszyli się i wyprowadzili nas z ujeżdżalni.

— Prowadzą nas na policyę!? Czyż nawet nie pokaleczą? — błyska w głowie myśl pełna szczęścia. Boję się wierzyć w to. Serce chciałoby wierzyć, ale rozum się sprzeciwia. Myśl jednak znajduje potwierdzenie w tem, że starszy oficer, który zatrzymał się o dwa kroki ode drzwi, okrążony częścią oficerów, zasłaniających sobą wyjście z ujeżdżalni, zamkniętej — jak mi się zdawało — na wewnętrzne odrzwia, zaczął lżyć nas.

— Człowiek rosyjski połaje, ulży duszy swej i odczepi się!

Staliśmy przed nim. Ja — bliżej, towarzysz — trochę dalej, za mojem lewem ramieniem. Dalej za nami stało około 60 dragonów sumskich i piechoty, którzy nie wiadomo, skąd się tam wzięli. Gdyśmy zbliżali się do ujeżdżalni, nie było tam nikogo. Kiedy wyprowadzono sołdatów z ujeżdżalni, nie zauważyłem zupełnie, ale niewątpliwie przygotowani byli dla nas. Być może, iż miano utworzyć z nich konwój do odprowadzenia nas na policyę. Dla tego jednak celu było ich zbyt wielu, trwoga też duszna nie malała.

Zajęty myślami temi, stałem, pochyliwszy głowę i źle obejmując krasomówstwo władzy, która tymczasem ciągnęła dalej filipikę z zapałem, godnym lepszej sprawy. Czasem tylko spoglądałem na nią zpodełba.

— Jak wy, łajdaki, śmiecie włóczyć się nocą z bronią? Wiecie wy o tem, że mogę zabić was i jak psie syny sobaki wyrzucić ot tam — oratorsko-wspaniały gest w stronę wszechnicy — i będziecie walać się na bruku, jak psie syny sobaki!

Mowa niespodziewanie skończyła się. Podniosłem głowę i ujrzałem, jak na lewo ode mnie zabłysły obnażone szable; szybko zwróciłem się w stronę błysku — towarzysza nie było już przy mnie, a chłodno iskrzył się i falował na wysokości twarzy rząd gołych szabel.

Przeczytałem wyrok śmierci na siebie.

Przejście od nadziei na areszt policyjny było dość nagłe, łagodziła je tylko trwoga, rozlana w powietrzu.

W najbliższym odemnie oficerze dojrzałem ledwie dające się uchwycić współczucie. Zdecydowałem się na ostatnią próbę. Rzuciłem się ku niemu, krzycząc:

— Panowie oficerowie, choć wy się ujmijcie!

W tejże jednak chwili zrozumiałem, że nawołuję ich do buntu przeciw władzy i że teraz liczyć na to jest co najmniej śmieszne.

Jednocześnie nie wiem, od kogo, lecz z tej strony, gdzie stali oficerowie i gdzie szeregowców, zdaje się, nie było wcale, otrzymałem pierwsze cięcie po wyciągniętej przed siebie prawej ręce. Kości palców, jak się okazało potem, zostały przerąbane, ja jednak poczułem nie ból, lecz tylko słabość jakąś w palcach. Na miejscu zwróciłem się na lewo ku żołnierzom. Od nagłego ruchu zleciała mi w tej chwili czapka, słabo siedząca na głowie, i potoczyła się opodal. Schyliłem się ku niej. Przede mną, koło mojej czapki, leżał miękki kapelusz towarzysza; od czarnego kręgu ronda jaskrawo odcinał się niebieski krążek podszewki atłasowej. Chciałem nakryć nim głowę, ale pomyślałem:

— Poco?

I nie podniosłem.

W mózgu kipiącym rodziła się obawa, by nie uderzono mnie po schylonej głowie. Szybko, zrobiwszy krok naprzód, wyprostowałem się, zrobiłem krok jeszcze w stronę ciemnej u dołu i jasnej u góry ściany ujeżdżalni i zwróciłem się twarzą do morderców. Plecy miałem w ten sposób osłonięte i było mi to przyjemnie.

Przede mną błyskało około 30 wstęg stalowych — złowrogim, nieprawidłowym półkręgiem.

— **No, śmierć!** — wdarła się do mózgu ciężka błyskawica i zasiadła tam.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Narodowa demokracya na kresach.

Dnia 24 marca b. r. zaprosił p. Karol Śmieszek, burmistrz miasta Oświęcimia, tutejszą „śmietankę“ celem wybrania komitetu wyborczego (mając na oku kandydaturę swego kuzyna p. Antoniego Śmieszka) do sali magistrackiej.

W dyskusyi p. Orłowski, naczelnik poczty, zaznaczył, że potrzeba wybrać takiego posła, któryby się starał specyalnie o to, co w Oświęcimiu jest potrzebnem, jakoto: wybudowanie mostu żelaznego na Sole, przybliżenie stacyi kolejowej ku miastu, rozszerzenie sieci telefonicznej i pobudowanie lepszych dróg. Dalej zaznaczył, że przychodzą różni kandydaci, którzy opowiadają, że są za duże podatki, ale podatki płacić się musi, ponieważ państwo potrzebuje pieniędzy.

Dr Gąsiorowski, adwokat, zaznacza, że nie robi to różnicy, czy poseł będzie demokratyczny, czy konserwatywny; jedynie chodzi o to, ażeby postulaty, dotyczące Oświęcimia potrafił wykołatać w Kole polskiem i u ministra. Zaznacza dalej, że poseł musi być religijnym i patryotą, oraz rodakiem oświęcimskim.

Dr Wechsler sprzeciwia się wywodom poprzednich mowców i zaznacza, że potrzebujemy posła, który bez różnicy wyznania i narodowości będzie się starał o polepszenie bytu całego ogółu, że nam nie powinno także robić różnicy, skąd pochodzi. Temu się sprzeciwił kanonik Szałaśny, mówiąc, że poseł musi być religijnym i narodowym, że na miedzynarodowość on się nigdy nie zgodzi.

Po tych przemówieniach wybrano, względnie mianowano komitet, w którego skład weszło 18 macherów oświęcimskich.

Na wniosek jednego z obecnych, ażeby nazwać komitet ten postępowo-demokratycznym, nie zgodzono się. Komitet ten rozpoczął „robotę“.

Dnia 7 b. m. zwołał powyższy komitet publiczne zgromadzenie wyborcze do sali hotelu Herza w Oświęcimiu celem wygłoszenia mowy kandydackiej przez kandydata p. Antoniego Śmieszka. Zgromadzenie to zostało zwołanem dwuznacznie w ten sposób, że dano kilku obywatelom zaproszenia pisemne pomimo afiszów, ażeby się módz swobodnie na zgromadzeniu rządzić. Jednak przeliczyli się panowie komitetowi. O godz. $3^1/_2$ zapełniła się sala wyborcami wszelkiej kategoryi i narodowości. O godz. 4 po długich naradach poufnych pojawił się komitet z burmistrzem na czele i rozpoczęła się niesłychana prowokacya wyborców. Zagaił zgromadzenie imieniem komitetu p. Roman Mayzel, właściciel drogueryi, i zaznaczył na wstępie, że nie jest to zgromadzenie publiczne przedwyborcze, tylko posiedzenie obszernego komitetu za zaproszeniami, jednakowoż mowy kandydata p. Śmieszka mogą wszyscy słuchać jako goście. Dalej powiedział, że jest to kandydat partyi narodowo-demokratycznej (drugi raz powiedział: postępowo-demokratycznej).

Zgromadzeni, którzy zachowywali się zupełnie spokojnie, widząc, że zagajający nie proponuje wyboru prezydyum, zainterpelowali tegoż przez usta tow. Piotrowskiego, o wybór, na co tenże oświadczył, że on sam przewodniczy, ponieważ on wynajął salę, a komu się nie podoba — niech się wyniesie za drzwi. Słowa te oburzyły mocno całe zgromadzenie, które stanowczo żądało wyboru przewodniczącego. P. Mayzel nie chciał się zgodzić i ciągle straszył zgromadzonych to doniesieniem do sądu, to sprowadzeniem policyi i opróżnieniem sali. Wreszcie zagroził, że komitet opuści salę, co zgromadzeni przyjęli oklaskami... Groźby te nie odniosły skutku, zgromadzeni sali nie opuścili i p. Śmieszkowi przemawiać bez przewodniczącego nie pozwolili. Na zapytanie p. Mayzla, kto życzy sobie, aby p. Śmieszek przemawiał, podniosły się 3 ręce. Tak minęło blisko półtorej godziny i okazało się, że narodowi demokraci nie mają odwagi publicznie wystąpić z swoim programem. P. Mayzel wezwał gospodarza hotelu p. Leiblera, ażeby opróżnił salę, bo „on ją wynajął i zapłacił“.

P. Leibler wezwał zgromadzonych do rozejścia się, czego jednak nie uczyniono, poczem komitet wśród oklasków i okrzyków wyniósł się wraz z policyantami Krzyżanowskimi Bieleckim, którzy chcieli w sali gospodarować.

Po wyjściu komitetu rozpoczęto zgromadzenie. Zagaił tow. Gawiński, przewodniczył tow. Duwalla, który udzielił głosu tow. L. Feldmanowi z Krakowa. Mowca scharakteryzował i potępił postępowanie narodowych demokratów, oraz wykazał zgromadzonym, która partya stara się o dobro chłopa i robotnika bez różnicy wyznania i narodowości. Wykazał także, co mamy od przyszłego parlamentu do żądania, a te żądania mogą się ziścić, jeżeli wybierzemy na posłów jedynie tylko socyalnych demokratów. Mowę tow. Feldmana przyjęto burzliwymi oklaskami. W dyskusyi zabierali głos tow. Piotrowski z Babic i Antosiewicz, poczem zgromadzeni wśród burzliwych oklasków uchwalili głosować tylko na tow. Dra Grossa jako na posła.

Należy jeszcze podnieść, że komisarz policyi ze stacyi kolejowej, znany Krzyżanowski, chciał na zgromadzeniu rządzić się po policyjnemu, ale dostał dosadną odprawę i wyniósł się jak niepyszny.

Ciekawiśmy bardzo, czy wobec opinii, jaką ściągnął na siebie komitet narodowo dem., zechce się jeszcze p. Antoniemu Śmieszkowi kandydować. Spodziewamy się, że wobec niedzielnego fiaska nabierze ten kandydat trochę rozumu, i nie będzie takim naiwnym.

Lekceważenie wyborców dotkliwie się na wszechpolakach na kresach odbiło.

Listy warszawskie.

Warszawa, 6 kwietnia.

Nastrój. — Echa bomby na Grzybowskiej. — Walka bratobójcza agentów ochrany. — Sidorek. — Wypuszczeni. — Sprawa Jędrzejowskiego i Praussa. — Aresztowania.

Przeszło miesiąc nie byłem w Warszawie, ale w ciągu tego czasu nic się tu nie zmieniło. Pogłoski o zniesieniu stanu wojennego ucichły zupełnie i ulice Warszawy aż się roją od patrolów wszelkiego rodzaju broni. Zresztą publiczność już się do tego przyzwyczaiła najzupełniej i nic sobie nie robi ani z żołdactwa na ulicach, ani z powtarzających się codziennie strzałów, rewizyj, aresztowań i t. d. Tylko jakiś wypadek wyjątkowego charakteru budzi sensacyę, ale i to chwilową, i opinia publiczna bardzo szybko przechodzi nad nim do porządku dziennego.

Tak było i z tajemniczym wybuchem bomby przy ul. Grzybowskiej podczas napadu bandytów na kasę warsztatów gminy żydowskiej. Po mieście gruchnęła pogłoska, że bomba, która pozbawiła życia i poraniła kilka osób, była przeznaczona dla naczelnika żandarmeryi Utgofa. Istotnie, tak też było. Dziwnym zbiegiem okoliczności w chwili, kiedy ludzie, mający rzucić bomby pod powóz żandarmski, czekali na ukazanie się tego ostatniego, bandyci urządzili napad na kasę w tym samym domu, w którego bramie czekano na Utgofa. Słysząc strzały, właściciel bomby chciał uciekać, ale potknął się i upuścił bombę, która wybuchła, czyniąc straszne spustoszenie. Jak się dowiaduję, z przygotowanym na Utgofa zamachem Organizacya Bojowa frakcyi rewolucyjnej P. P. S. nie miała nic wspólnego.

Pierwotnie wypadek ten był ośrodkiem zainteresowania się całej Warszawy, dziś o nim mało kto już pamięta, natomiast miasto nasze zaciekawione jest ogromnie przedwczorajszem zajściem na ul. Freta. Zajście to bowiem posiada niewątpliwie wyjątkowy charakter, gdyż na ul. Freta zostało zabitych dwóch agentów tajnych ochrany przez trzech takich samych funkcyonaryuszów policyi. Dotychczas ofiarami niepoznania się na osobach agentów, ubranych po cywilnemu, padała publiczość. Obecnie to samo spotkało agentów ochrany, którzy, biorąc zatrzymujących ich policyantów za rewolucyonistów, rzucili się do ucieczki. Policyanci znowuż, widząc nieznanych im a uciekających młodzieńców, zaczęli do nich strzelać jako do rewolucyonistów i jednego położyli trupem, drugiego zaś zranili śmiertelnie. Gdyby nie fakt, że strzelający agenci zabili przy tej sposobności Bogu ducha winną kobietę, radość, jaka powszechnie zapanowała po tem zajściu, byłaby zupełną.

Od kuli — tym razem już nie „bratniej“, ale posłanej przez bojowców P. P. S. (fr. rew.) — padł niedawno słynny w swoim czasie prowokator, a ostatnio szpieg kolejowy, konduktor Sidorek. Miał on za zadanie wyśledzenie organizacyi partyjnej na kolei terespolskiej i warszawsko-wiedeńskiej.

Przed świętami i podczas świąt wypuszczono kilkanaście osób z więzień, szykując te ostatnie na przyjęcie nowych „gości“. Pomiędzy wypuszczonymi, którym kazano natychmiast wyjechać za granicę, jest p. Józef Ciągliński, pani Zofia Praussowa i parę innych. Wśród wypuszczonych jest kilka niewiast i dwóch mężczyzn, wziętych na Przemysłowej.

Sprawa aresztowanego na Przemysłowej Bolesława Jędrzejowskiego i również znanego Krakowianom F. Praussa ma być rozpatrywaną dnia 11 b. m.

Aresztowania pojedynczych osób nie ustają. Władze przecież muszą zapełnić luki, wytworzone przez uwolnienie kilkunastu osób.

Swój.

Warszawa. 7 kwietnia.

Wrażenie wystąpień członków Koła polskiego w Dumie. — Postępowość na eksport. — Stanowisko prasy antyendeckiej. — Przygotowania do nowych wyborów. — Aresztowania.

Pierwsze występy posłów polskich w Dumie wywołały efekt bardzo pożądany dla narodowej demokracyi. Nietylko bowiem „Goniec“ i „Gazeta polska“, jako organa endeckie, nietylko przymilający się do endeków „Kuryer warszawski“, ale i prasa postępowa pospieszyła zsolidaryzować się z tem, co mówili w Dumie: Dmowski, Stecki i Żukowski.

I trzeba przyznać, że taktyka, jaką obrało Koło polskie w Dumie obecnej, jest bardzo sprytna i jednocześnie w ogromnym stopniu utrwalająca wpływ narodowej demokracyi w kraju. Jest to taktyka opozycyjności i postępowości „na eksport“.

Na gruncie krajowym, zwłaszcza w akcyi przedwyborczej, endecy posługiwali się frazeologią antysemicką, wyzyskując fanatyzm religijny mas. W Dumie członek Koła polskiego Harusewicz manifestacyjnie stwierdza nieobecność antysemityzmu u nas, a więc i u N. D. Pisma N. D. szczują zajadle przeciwko robotnikom zlokautowanym, grożąc im niedwuznacznie („Gateta polska“) rzezią w razie, jeśliby się nie chcieli podporządkować bezczelnym zachciankom fabrykantów. W Dumie członek Koła polskiego narodowy demokrata Pepłowski występuje w obronie tych robotników, przypominając sypiące się na nich prześladowania ze strony fabrykantów i rządu. W pismach krajowych narodowa demokracya obrzuca błotem opozycyonistów rosyjskich, wymyślając im od „anarchistów“, nazywając w ten sposób nawet kadetów. W Dumie p. Dmowski i Stecki ogłaszają się za wiernych sojuszników opozycyi rosyjskiej i ostro występują przeciwko rządowi.

I te wystąpienia w Petersburgu wywarły wielkie wrażenie. Prasa opozycyjna nic im nie może zarzucić, wobec czego nagle Koło polskie stało się reprezentacyą nie już jednego stronnictwa, nietylko „koncentracyi narodowej“, ale całego, stojącego na prawo od socyalistów, skupienia grup politycznych. Taki radykalny „Przegląd poranny“, który systematycznie i z całą energią zwalcza N. D., pisze obecnie: „Mówcy polscy mieli za sobą w tem, co mówili, nietylko część społeczeństwa polskiego, nietylko jeden jego obóz — w walce, którą podejmują, stoi za nimi cały naród bez różnicy dążeń społecznych i ideowych“. Nawet „Ludzkość“, organ konkurentów N. D. — postępowych demokratów, oświadcza: „Przyznajemy też chętnie, iż mowy miały naogół silne napięcie opozycyjne i że powinny były przekonać rząd, iż w zakresie żądań autonomicznych są one wyrazem opinii całego kraju“.

Ma się rozumieć, że jeśli pisma, zasadniczo wrogie endekom, w ten sposób piszą o występach ich posłów, to organa endeckie wprost nieposiadają się z radości i trąbią o niesłychanych sukcesach, zwycięstwach, tryumfach i t. d. Koła polskiego.

Nie wiadomo, jakie będą dalsze losy posłów endeckich w Dumie, ale jedno przyznać trzeba, to to, że dotychczasowa ich taktyka ogromnie utrwaliła ich pozycyę w kraju. I postępowi demokraci, wciąż jeszcze marzący o wysadzeniu z siodła endeków, muszą być przygotowani na bolesne rozczarowania w przyszłości.

Jakkolwiek przepowiednie co do natychmiastowego rozpędzenia Dumy nie sprawdziły się — jak wszystkie wogóle przepowiednie, dotyczące Rosyi — to jednakże rozwiązanie Dumy i rozpisanie nowych wyborów na podstawie jeszcze bardziej uwstecznionej ordynacyi wyborczej uważane jest w dalszym ciągu za ewentualność najbliższej przyszłości. To też nie brak objawów, świadczących o pewnych przygotowaniach do nowych wyborów.

Przygotowują się narodowi demokraci, którzy tym razem mają — obok Dmowskiego — kandydować z Warszawy p. Zygmunta Balickiego. Temu ostatniemu udało się bowiem zaopatrzyć już w cenzus, którego brakowało mu jeszcze przy poprzednich wyborach. Gotnją się do wyborów i pedecy. P. Aleksander Lednicki krząta się około założenia wielkiego dziennika, któryby przygotował grunt do zwycięstwa jego współwyznawców politycznych. Wątpić jednakże należy, aby z tej mąki był jaki chleb kiedy. Pedecy są zbyt nikłą i beznadziejnie bezsilną grupą, ażeby mogli odgrywać jakąś rolę w polityce. I energia Lednickiego nic im, ani też jemu nie pomoże.

Aresztowania u nas trwają w dalszym ciągu. Wczoraj spotkałem na Brackiej gromadkę złożoną z 30 — 40 osób, prowadzonych pod konwojem policyjno-wojskowym do ratusza. Skład osobisty tej gromadki budził powszechne zaciekawienie i sensacyę. Składała się ona bowiem z samych prawie uczniów szkół średnich, handlowych i uniwersytetu, było w niej też parę niewiast ze sfer uczącej się młodzieży, oraz 3—4 osoby, pozbawione wszelkich oznak należenia do tej ostatniej. Pomiędzy nimi poznałem prof. Zygmunta Herynga, wybitnego uczonego i pedagoga. Aresztowanych wzięto prawdopodobnie na jakimś odczycie „niezameldowanym“, a więc eo ipso „zbrodniczym“.

Swój.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo zorganizowanych robotników kaflarskich w Krakowie. W myśl uchwały ogólno galicyjskiej konferencyi kaflarzy — o ujednostajnienie cennika obowiązującego we Lwowie i Stanisławowie w całym kraju — przedłożyli kaflarze krakowscy dnia 1-go stycznia b. r. przedsiębiorcom cennik do zatwierdzenia. Fabrykanci i majstrowie krakowscy wiedzieli, że żądania te są zupełnie słuszne, mimo to podnieśli ogromy krzyk na „wygórowane żądania“ robotników i postanowili bronić się do upadłego. Zwrócili się do „rycerza przemysłowego“ Dra Battaglii i przy jego pomocy zawiązali przy „centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ sekcyę kaflarską, jako organizacyę pracodawców, mającą zwalczyć organizacyę robotniczą. Za zasadę uznano pomoc wzajemną, polegającą na tem, że fabrykanci mają sobie dostarczać robotników w razie strejku, oraz wykonywać pracę za członka strejkiem objętego. Żaden fabrykant lub majster nie śmie podnieść płac robotnikom bez pozwolenia organizacyi. Pomyślano o czarnych listach, o spisach „podżegaczy“ których do roboty bezwarunkowo przyjąć nie należy.

Była to bardzo szczera praca, życzenia ogromnie serdeczne — niestety, robotnicy wcale nie ulękli się groźnej postawy przedsiębiorców i stanowczo żądali przyjęcia cennika.

Wobec tego więc nie zostało panom pracodawcom nic lepszego, jak wdać się w układy z robotnikami.

Rozpoczęły się więc pertraktacye, prowadzone imieniem pracodawców przez Dra Battaglię i Horoszkiewicza; ze strony robotników występował komitet z 12 członków z tow. Żuławskim na czele, jako reprezentantem komisyi zawodowej. Po długich naradach zgodzili się pracodawcy na cennik im przedłożony z małemi zaledwie zmianami. Przyjęli lwowski cennik przy stawianiu pieców, a cenę robót warsztatowych podnieśli o 10%, — wszystko z dniem 1-go kwietnia b. r. Panowie przedsiębiorcy żądali wprawdzie od robotników, aby ci nie przyjmowali pracy u majstra, który do organizacyi pracodawców nie należy — ale robotnicy żądanie to bezwzględnie odrzucili. Natomiast musieli pracodawcy uznać organizacyę robotniczą, dzień 1-go maja jako wolny od pracy i uznać każdy strejk polityczny, nie uważając tego za zerwanie umowy.

Umowa ta obowiązuje od dnia 1-go kwietnia b. r. na lat 3.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Rolą Don Carlosa rozpoczął p. Tarasiewicz szereg gościnnych występów na scenie krakowskiej i rola ta dała artyście sposobność wykazać wszechstronne cechy swego talentu. Była w interpretacyi postaci nieszczęśliwego infanta i tkliwość kochanka, i głębokie uczucie, i szczere akcenty oburzenia i żalu, i wyniosłość księcia, a wszystko, poparte gestem wytwornym, piękną modulacyą głosu i wyrazistą grą twarzy, złożyło się na kreacyę pod każdym względem doskonałą.

Pan Mielewski jako markiz Poza porywał ogniem, młodzieńczym zapałem i uczuciem, za co nagrodzono go dobrze zasłużonym, a długo niemilknącym oklaskiem. Dumny i surowy król Filip miał dobrego przedstawiciela w p. Andruszewskim; stylową sylwetkę chytrego i okrutnego księcia Alby dał p. Węgrzyn. P. Borodzicz z uczuciem i godnością grała rolę królowej, p. Wysocka była w miarę namiętną Eboli; obie postacie dobrze dostrajały się do całości. Tragedya Szyllera wystawiona była ze starannością, która zaszczyt przynosi reżyseryi.

KRONIKA.

Kraków, 9 kwietnia.

Czyściec przedwyborczy.

„...Niestety, niema innej rady, jak tylko ta, że kto w dzisiejszej sytuacyi przedwyborczej stara się o mandat poselski, musi nieodzownie stawać osobiście przed wyborcami“...

Taki jęk rozlega się ze szpalt „Gazety narodowej“.

Niema rady: trzeba stawać osobiście przed wyborcami...

Minęły te błogie czasy, kiedy panek załatwiał sprawy mandatowe na dobrem śniadanku, kiedy dla niego mandat fabrykowano kiełbasą i wódką, przekupstwem i rozbojem. Panek nie znał wyborców — wyborcy nie znali panka. I wszystko było dobrze. Można było „jechać na Rivierę“, w tem błogiem poczuciu, że „bydełko“ wyborcze i tak mandat ofiaruje...

Ach, wzdycha „Gazeta narodowa“ — chciałoby się „uciekać na Rivierę“... Nie można...

Powszechne prawo głosowania trzyma na uwięzi...

Trzeba nieodzownie stawać przed wyborcami...

I panek na dnie serca chowa pogardę dla tłumu, ustraja twarz w przyjemny grymas, zbroi się w torbę, zapełnioną sieczką frazesów i czułych odezw do serca ludu — i idzie do wyborców jak na ścięcie.

Straszne czasy nastały dla panków: aby dostać się do parlamentu, trzeba przejść przez czyściec — egzaminu przedwyborczego.

Okropność — jęczy „Gazeta narodowa“.

Nowiny krakowskie.

W elektrowni miejskiej w Krakowie panują z powodu brutalności werkmistrza Gajewskiego niemożliwe stosunki. Pan ten wziął sobie za zadanie zjeść socyalizm z kretesem, żeby po nim ślad nie pozostał i każdego robotnika wyglądającego mu na socyalistę szykanuje w właściwy sobie sposób.

I tak żalą się robotnicy, że p. Gajewski mówi każdemu „ty“, że robi robotnikom zarzuty, dlaczego nie myślą o robocie, a myślą o socyalizmie itp. rzeczy, które zmuszają niektóre jednostki do opuszczania tego przyjemnego warsztatu, gdzie rządzi się p. Gajewski bez wszelkiego nad sobą nadzoru.

Dziwimy się bardzo, że dyrektor elektrowni p. Gajczak zostawia wolną rękę p. Gajewskiemu i pozwala mu tak źle korzystać z pozostawionej mu samodzielności.

Niemniej żalą się robotnicy na inżyniera Włoszczyńskiego i maszynistę Kucharczyka, którzy w ten sposób wyzyskują przewagę swego stanowiska, że prześladują robotników.

Przecież byłoby wskazanem, żeby p. dyrektor Gajczak wglądnął w panujące tam stosunki i uczynił je dla robotników możliwszymi.

Fałszywe 3 rublówki. W roku 1898 wycofał rząd rosyjski z obiegu banktoty 3 rublowe, które zniszczono przez podziurawienie ich. Zrobiono to w tak delikatny sposób, że po zalepieniu dziurek ruble znowu puszczano w ruch i między innymi w Krakowie wydano ich bardzo dużo. Kantor wymiany braci Eibenschütz złożył na policyi 10 sztuk takich banknotów, a policya poszukuje za sprawcami tego oszustwa.

Połknięta szpilka. Artystka teatru miejskiego panna Bronisława Janikowska połknęła po przedstawieniu popołudniowem w poniedziałek przy ubieraniu szpilkę. Lekarz skonstatował, że szpilka dostała się do żołądka, gdzie na razie nie zagraża niebezpieczeństwem.

Towarzystwo ubezpieczenia na życie „Assicurazioni Generali“ otworzyło w Krakowie filię dla zachodniej Galicyi. Biura Towarzystwa mieszczą się przy ul Floryańskiej.

— **Stowarzyszenie kandydatów adwokackich.** We środę 10 b. m. odbędzie się w lokalu Izby adwokackiej pogadanka „O sprostowaniu ksiąg gruntowych wedle nowej ustawy“. Referat objął dr Zygmunt Grünzweig. Początek o godzinie 6½ wieczorem.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego** odbędzie się we środę 10 kwietnia o godz. 6 wieczorem w domu lekarskim. Na porządku dziennym: Prof. Wachholz: O zaczadzeniu (z demonstracyami).

— **Stowarzyszenie podróżujących kupców Galicyi** odbyło we wtorek 2 b. m. III. zwyczajne walne zgromadzenie członków. Po złożeniu sprawozdania i udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali: prezesem p. Arnold Steiner, zastępcami prezesa pp. Aleksander Rittermann i Bernard Liebeskind.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach A. Ahrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

Środa: „Książe Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład J. Słowackiego (występ Tarasiewicza).

Czwartek: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Księżyc i słońce“, „Pożegnanie“, „Antkowe wesele“, komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, komedya w 1 akcie Cormon i Dutertre (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek: Przedstawienie na kolonie wakacyjne.

Nowiny lwowskie.

Malwersacye asekuracyjne. Przed 2 laty zawiązano we Lwowie stowarzyszenie pośrednictwa „Aurora“, którego dyrektorem został niejaki Roman Pawlikowski. Dnia 13 maja 1906 r. odbyło się konstytuujące zgromadzenie, które Pawlikowski tak zaaranżował, że tylko jego zwolennicy na niem się znaleźli. Prowadził on tam taką gospodarkę, że w sierpniu r. z. komisya rewizyjna poleciła przeprowadzić szereg reform. Pawlikowski do tego się nie zastosował, to też 13 stycznia b. m. uchwalono mu wotum nieufności, zawieszono go w urzędowaniu i zrobiono doniesienie do prokuratoryi. Wytoczono śledztwo, ale Pawlikowskiego pozostawiono na wolnej stopie. Ogłasza on, że czuje się niewinnym i że oskarżycieli swych pociągnie do odpowiedzialności za oszczerstwo.

Z kraju.

Rozbójniczy napad oficerski. Z Rzeszowa piszą nam: W środę 3 b. m. przechodził ul. Kościuszki w towarzystwie kobiety słuchacz praw Jakób Kraus. Z przeciwnej strony nadchodził porucznik 40 p. p. niejaki Grigar, którego rzekomo Kraus miał lekko potrącić. Obrażony pan porucznik poczęstował Krausa epitetem „Sie Schweinkerl“. Zaczepiony począł się usprawiedliwiać — na to jednak Grigar: „Halten Sie das Maul, Sie Lump“, na co p. Kraus nie został mu dłużnym odpowiedzi. Po tego rodzaju wymianie zdań oficer poszedł dalej, a Kraus, przeszedłszy na drugą stronę chodnika, począł ze znajomymi rozmawiać. Wtem wrócił pan porucznik znowu i napadł Krausa z tyłu, zadając mu szablą dwa cięcia w lewą rękę. Napadnięty zasłaniając się prawą ręką, otrzymał cios trzeci powodujący rozpłatanie całej dłoni u ręki prawej.

Po odniesionem „zwycięstwie“ najspokojniej włożył p. Grigar skrwawioną szablę do pochwy i poszedł z miną tryumfatora dalej. Przypatrujący się zdala tej całej oburzającej scenie policyant, „bił w dach“ bohaterskiemu panu porucznikowi. Ciężko poranionego Krausa odwieziono do domu, gdzie mu lekarz dr Teller opatrzył rany, a przeciw brutalnemu porucznikowi wniesiono zażalenie do komendy korpuśnej.

Hurtowny nabywca pism socyalistycznych. Z Drohobycza donoszą do „Głosu“ lwowskiego, iż tamtejszy wiceburmistrz p. Feuerstein od kilku dni wykupuje w biurach dzienników wszystkie numera pism socyalistycznych, w których spodziewa się korespondencyi z ruchu wyborczego w Drohobyczu. Jaki jest cel tego hurtownego zakupna — nie wiemy, zdaje się, iż p. Feuerstein nie chce, by pisma nasze w okresie obecnej walki wyborczej dostawały się w ręce szerszego grona wyborców.

Przeciw takiemu postępowaniu w rezultacie nic nie mamy. Powiadomić ogół w należyty sposób o robocie kliki p. Feursteina zawsze potrafimy. Możemy mu więc tylko podziękować za wydatne popieranie naszych pism partyjnych.

Samobójstwo komisarza policyi. W Stryju w sobotę odebrał sobie życie przez utopienie się komisarz lwowskiej policyi dr Hołowiecki. Bawił on w Stryju w gościnie u swych krewnych i w chwili rozstroju targnął się na swe życie. Liczył 37 lat.

Aresztowanie adwokata jako pośrednika w oszustwach asenterunkowych. W sobotę aresztowano w Stanisławowie adw. dra Darma i Szulima Lieblicha pod zarzutem oszustw asenterunkowych. Jako pośredniczką w swych stosunkach z wojskowymi posługiwał się Lieblich szwagrową swą Reissówną, która za fatygę swą zażądała honoraryum 10.000 K. Gdy Lieblich jej odmówił, udała się do dra Darma, aby wytoczył skargę. Władze wojskowe dowiedziały się o tej sprawie i zażądały aresztowania Lieblicha, który chcąc usunąć najniewygodniejszego świadka — Reissównę, ofiarował jej za pośrednictwem dra Darma 1200 K odczepnego. Ugodę taką istotnie zawarto, ale sędzia miał poszlaki dokonanego przekupstwa i zarządził aresztowanie dra Darma. Sprawa ta przybierze ogromne rozmiary, gdyż Lieblich, operując na przestrzeni Lwów-Czerniowce, miał dużo pośredników, między innymi ludzi na wysokich stanowiskach.

Pożar Rudnika. W sobotę 6 b. m. wieczorem wybuchł ogień w domu piekarza Kirschenbauma i podsycany silnym wiatrem pochłonął 20 budynków, dużo towarów i zapasów. Na ratunek przybyły straże pożarne z Niska i Ulanowa, które o godz. 3 w nocy zlokalizowały pożar. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy kor.

Z zaboru rosyjskiego.

„Nieporozumienie“ między szpiclami. We czwartek wieczorem w piwiarni przy ul. Mostowej w Warszawie siedziało kilku szpiclów. Nagle do pokoju wbiegli dwaj ludzie i krzyknęli: „Ręce do góry!“. W odpowiedzi na to siedzący w piwiarni szpicle zasypali przybyszów kulami. Obaj padli ciężko ranni, a oprócz tego zabłąkana kula zabiła przechodzącą kobietę, żonę urzędnika kolei nadwiślańskich.

Okazało się, że było to „nieporozumienie“: szpicle strzelali do szpiclów! Przybysze — Jan Sarap i Włodzimierz Grigoriew — byli agentami policyi śledczej. Jakie mieli zamiary, wołając: „Ręce do góry!“ — niewiadomo. Podwiadają, że chcieli zrewidować podejrzanych gości. Prawdopodobniejszem jest, że przyszli w celach bandyckich.

Krwawe zajścia w Białymstoku. Po zamachu na generał-gubernatora wojennego Bogajewskiego, zaczęła się w Białymstoku serya rewizyj. Otóż podczas rewizyi w pewnym domu, wchodzących powitano strzałami, które zraniły dwóch policyantów. Rewidujący cofnęli się i sprowadzili posiłki. Wówczas na pachołków rzucono bombę, która wybuchła, ale nie zrobiła szkody. Później sypnęły się jeszcze strzały. Wreszcie nastąpiła cisza. Wówczas odważni przedstawiciele władzy wtargnęli do mieszkania, gdzie znaleziono 17-letniego Jankla Wassera, już martwego i 19-letniego Szaję Cukermana, ciężko rannego. W mieszkaniu były cztery bomby i paczka odezw anarchistów-komunistów.

Prócz tego w Białymstoku raniono szpicla i zabito policyanta.

W Łodzi. Napad katolików na maryawitów rozpoczął nową seryę walk bratobójczych. We czwartek wieczorem do sklepu spożywczego demokracyi chrześcijańskiej (gdzie zbierają się „chrześcijańscy bojowcy“) wtargnęło 8 ludzi, raniąc ciężko zarządzającego sklepem i jakąś kobietę, zabijając dwóch obecnych w sklepie robotników.

W fabryce Dawidowicza podczas rewizyi znaleziono kilka pudów druków nielegalnych. Aresztowano zarządzającego fabryką Maksa Familiera oraz trzech robotników.

Po powyższych napadach w Łodzi rozpoczęła się istna orgia krwawych rozpraw między robotnikami. Trudno zoryentować się, o co tu chodzi. Pisma n-deckie gołosłownie twierdzą, że są to napady „partyj skrajnych“ na robotników, chcących powrotu do pracy.

Ale jeśli się zważy, że robotnicza komisya lokautowa wezwała robotników, żeby poddali się konieczności i wrócili do pracy, jeśli dalej przypomnimy sobie, że w Łodzi grasują bojówki n-deckie i chrześcijańsko-demokratyczne oraz bandyci i prowokatorzy, to dojdziemy do wniosku, że zajścia owe na innem występują tle. Przypuszczać należy, że właśnie socyaliści przeważnie padają ofiarami tych mordów, a podłe piśmidła n-deckie winę zwalają na — socyalistów.

Tak przecież już nieraz bywało w Łodzi.

Kozacy-bandyci. W końcu września i w pierwszej połowie października r. z. Będzin i jego okolice były terenem całego szeregu kradzieży i napadów bandyckich, dokonanych z niezwykłą śmiałością. Jedne i te same sposoby, stale przy kradzieżach stosowane, tudzież okoliczność, że wśród bandytów stale figurowały osobistości w uniformy kozackie i policyjne przyodziane i odpowiednio uzbrojone, naprowadziły władze na ślad przestępców. Śledztwo wykryło ściśle zorganizowaną bandę. Pod zarzutem należenia do niej zasiedli na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie wojennym okręgowym: k o z a c y 14-go d o ń s k i e g o p u ł k u Piotr Gorbunow, Timofiej Pieskowacki, Jegor Dawydow, Stefan Makarow, Eilip Kartaszow, Michał Popow i Chariton Seliwanow; mieszczanie: Stanisław Leśniak i Teodor Dziurewicz; włościanie: Jan Spała, Józef Całka, Jan Dąbek, Władysław Opilak, Jan Nowak, Antoni Wołczek, Aleksander Swiderski, oraz b. s t r a ż n i k z i e m s k i Konstanty Nazaruk.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, prócz należenia do bandy, 10 zbrojnych kradzieży z włamaniem, przeważnie w sklepach w Będzinie dokonanych i 5 napadów bandyckich.

Sąd wojenny skazał: Piotra Gorbunowa, Jegora Dawydowa, Timofieja Pieskowackiego, Stanisława Leśniaka i Jana Dąbka na śmierć przez powieszenie, Stefana Makarowa, Teodora Dziurewicza, Jana Spałę, Józefa Całkę, Jana Nowaka i Aleksandra Świderskiego na 2 lata rot aresztanckich. Pozostałych sąd uniewinnił.

Ze świata.

Manewry cesarskie w Austryi. „N. fr. Presse“ donosi, że tegoroczne manewry cesarskie odbędą się z końcem sierpnia albo z początkiem września w Karyntyi. Główna kwatera naczelnego kierownictwa manewrów znajdować się będzie w Sanct Voigt nad rzeką Glan. W budynku miejscowego starostwa urządzonem będzie mieszkanie dla cesarza.

TELEGRAMY

z dnia 9 kwietnia.

Opozycyjni żydzi wobec wyborów.

Lwów. (Tel. wł.). Na odbytem wczoraj wieczorem pod przewodnictwem dra Rafała Bubera bardzo licznem zgromadzeniu opozycyjnych żydów referował dr Adolf Gross z Krakowa i wzywał ich, aby w zwartych szeregach szli przeciw „radzie narodowej“ i Kołu polskiemu, a głosowali na kandydatów stronnictw postępowych.

Rezolucyę w tym duchu uchwalono jednomyślnie.

Dzień wyborów wolny od terminów sądowych.

Grac. (Tel. wł.). Prezydyum tutejszego wyższego sądu krajowego wydało rozporządzenie do wszystkich podwładnych mu sądów, aby w dniu wyborów głównych i uzupełniających o ile możności terminów nie wyznaczano, aby urzędnikom i stronom dać możność wzięcia udziału w głosowaniu.

Układy ugodowe.

Wiedeń. Konferencye ugodowe rozpoczęły się dziś w dalszym ciągu. Najpierw odbyła się konferencya obu prezydentów gabinetu, następnie odbyła się konferencya, w której wzięli udział ze strony austryackiej ministrowie: Beck, Forzt, Auersperg, Korytowski i Derschatta, ze strony węgierskiej ministrowie: Wekerle, Kossuth, Daranyi i Zichy.

Agitacya hr. Sternberga.

Praga (Tel. wł.). Na zgromadzenie zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną do Luszan koło Sadowy napadli zwolennicy hr. Sternberga i pobili zgromadzonych; między innymi kandydat socyalno-demokratyczny otrzymał kilka ran w głowę. Prasa czeska nawołuje do udaremnienia wyboru hr. Sternberga dla uniknięcia europejskiego skandalu.

Wojna parlamentarna o wiersze.

Cetynia. Opozycya w Skupczynie protestowała przeciwko wierszowi, jaki prezydent Skupczyny, Petrowicz, zamieścił w jednym z dzienników. Wiersz atakuje obrazowo przedstawicieli partyi narodowej. Opozycya żądała ustąpienia prezydenta; ponieważ się to nie udało, opozycya opuściła salę. Sytuacya nie jest wyjaśnioną.

Z caratu.

Nowy poseł do Dumy.

Petersburg. Przy wyborach do Dumy wybrany został posłem s o c y a l n y d e m o k r a t a dr. Mandelberg.

Stołypin chce ograniczyć prawa Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Po liście swym do prezydenta Dumy Gołowina, w którym zakazał komisyi dla badania przyczyn głodu porozumiewać się wprost z ziemstwami, pozwolił sobie Stołypin na drugą próbę ograniczenia wolności Dumy. W liście wystosowanym do Gołowina utrzymuje on, że komisye Dumy nie mają prawa przesłuchiwać rzeczoznawców. To wtrącanie się Stołypina wywołuje powszechne oburzenie wśród posłów. Gołowin odpisał mu, że według wyjaśnienia senatu z roku zeszłego, Duma ma prawo powoływać rzeczoznawców i że Stołypin nie ma prawa kwestyonować rozstrzygnień tej najwyższej władzy sądowej.

Dwa śledztwa.

Petersburg. W sprawie zabójstwa Hercensztajna minister sprawiedliwości nakazał obecnie przyaresztować oskarżonych: Łaryczkina, Jaskewicza, Kraskowskiego, Połowniowa i Topolewa. Wszystkie te osoby dawno już opuściły Petersburg. (Rząd miał ich w ręku i ułatwił im ucieczkę—przyp. red.).

Moskwa. Śledztwo w sprawie o zabójstwo Jołłosa powraca na pierwotną drogę. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi nakazał aresztować Gorszkowa, służącego Aleksandrowa. Aleksandrow po uwolnieniu go przez władzę śledczą, zbiegł. (Por. przypisek do telegramu poprzedniego).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie komitetu III. okręgu wyborczego P. P. S. D. (Kieparz) w Krakowie** odbędzie się we środę 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu powiatowej Kasy chorych, Rynek Kleparski 9. Sprawy ważne.

J. Setkowicz. T. Bobrowski.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Posiedzeuie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we środę 10 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu“, Sławkowska 29.

* **Komitety z gmin podmiejskich** wzywam, aby 1) natychmiast podały dokładną liczbę i adresy swych członków, 2) przedłożyły natychmiast dokładny plan zgromadzeń i roboty agitacyjnej aż do dnia 21 kwietnia. O posiedzeniach komitetów należy zawiadamiać komitet wyborczy okręgu 40 na adres „Prawo Ludu“ w Krakowie, ul. Pawia 2. Klemensiewicz.

* **Wielka zabawa metalowców** odbędzie się w sobotę 13 b. m. w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 40 h.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Jasło.** We czwartek 11 b. m. odbędzie się w Jaśle walne zgromadzenie miejscowej grupy robotników metalurgicznych z porządkiem dziennym: 1) Wybór nowego zarządu. 2) Wnioski.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Rzetelnym zasadom

by nasze

OBUWIE

sprzedawać po bezwzględnie stałych, bezkonkurencyjnie niskich cenach, które są wybite na każdej parze, zawdzięcza nasza firma

niedoścignioną sławę!

Elegancki fason! polecamy niżej podane gatunki: **Nadzwyczajna jakość!**

Buciki męskie na gumach, bardzo mocne	złr. 3.50
Buciki męskie na gumach z bardzo dobrej skóry „Box“, bardzo tanio	„ 4.60
Buciki męskie do sznurowania, nadające się do sztrapaców	„ 3.75
Buciki męskie do sznurowania z bardzo dobrej skóry „Box“	„ 4.75
Buciki męskie do sznurowania, z pierwszorzędnej skóry „Box Calf“ oryginalne „Goodyear“ szyte	„ 6.25
Buciki męskie do sznurowania, najlepszy „Box Calf“ fason amerykański	„ 7.50
Półbuciki męskie do sznurowania z dobrej elastycznej skóry	„ 3.—
Półbuciki męskie płócienne w oprawie skórkowej, czarne lub brunatne	„ 1.10
Takiesame damskie	„ 1.—



Buciki damskie salonowe, z czarnej skóry gemzowej	złr. 1.50
Półbuciki damskie szewrowe, lekko i solidnie robione	„ 3.75
Buciki damskie do sznurowania, z trwałej, czarnej skóry	„ 3.25
Buciki damskie do sznurowania, z dobrej, brunatnej skóry, modny fason	„ 3.40
Buciki damskie do sznurowania, ze znakomitej skóry „Box“, okładane lakierem	„ 4.25
Buciki damskie do sznurowania, z nadzwyczaj dobrej skóry „Box Calf“, elegancki bucik spacerowy, Goodyear szyte	„ 5.75
Buciki damskie do sznurowania, z najlepszego szewro, Goodyear szyte	„ 6.—
Buciki damskie na guziki, ze znakomitej czarnej skóry	„ 3.40
Buciki damskie na guziki, I⁰ szewro, Goodyear szyte, bardzo eleganckie	„ 6.—

Specyalność: Goodyear światowe buciki damskie i męskie, nadzwyczajnej doskonałości!

Największy wybór półbucików damskich wszelkiego rodzaju, również dla chłopców, dzieci i panienek obuwie najlepszego gatunku po cenach, nadzwyczaj umiarkowanych.

176

ALFRED FRÄNKEL spół. kom.

Główny skład: Kraków, wyłącznie Rynek główny l. 14. Zastępca: **L. Steigler.**

Nie czytać

tylko … należy spróbować od dawna uznane lecznicze

Steckenpferd

Mydło z mleka liliowego

Bergmanna i Ski, Drezno i Teschen n. Elbą

przedtem mydło z mleka liliowego Bergmanna (marka 2 górników), by osiągnąć delikatną i białą cerę na twarzy i pozbyć się piegów.

Na składzie sztuka po 80 halerzy.

W Krakowie: Apteki: A. Bartmański i Sp. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiśniewski; Droguerye: J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopot i Sp.; Handle galanteryjne: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler; Handel mydła: Handel materyałów: Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Sp., St. Rożnowski.

W Bochni: Droguerye: Jan Michnik, St. Pawłowski.

W Nowym Sączu: Apteki: M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz; Droguerye: T. Krościński, B. Zucker.

W Podgórzu: Droguerye: L. Żarski i Sp., Lazar Friedenberg. 419

W Rzeszowie: Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski.

W Wiśniczu: Apteka: J. Brzekowski.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie t same losy (te same numera) grając na nie bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 127

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Nowo otworzona

Droguerya i Perfumerya

oraz skład przyborów fotograficznych

pod firmą

J. LINK w Krakowie,

ul. Sławkowska 1 706

poleca znaną z dobroci **wodę kolońską** własnego wyrobu o połowę tańszą od sprowadzanej z zagranicy.



W 6 DNIACH do AMERYKI

657 Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & C⁰, Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

Dom towarowy

Abrahama Lindenbauma

w Krakowie, ul. Dietlowska 41.

Jedyny w Galicyi! Godny widzenia.

Wstęp wolny! Bez obowiązku kupna!

Hurtownie i detalicznie.

Obstalunki zamiejscowe odwrotną pocztą za zaliczką.

Największy skład obuwia!

Wyrób karlsbadzki, amerykański i Goodyear-Welt. Pantofle letnie i zimowe. Kalosze rosyjskie i krajowe. Bielizna męska, damska i dziecinna. Fartuszki. Halki. Krawaty. Szelki. Kołnierze. Paski damskie, męskie. Pończochy. Skarpetki. Bielizna Dra Jägera. Koronki. Hafty. Wstążki. Stroje damskie. Jedwabie. Aksamity. Plusze. Chustki jedwabne i wełniane. Firanki. Story. Parasole. Trykoty. Rękawiczki skórkowe i jedwabne. Sukienki i ubranka dziecinne. Szpilki. Szpilki. Szpilki. Szpilki.

Wszystko w wielkim wyborze.

Szybka obsługa.

Za towary nieodpowiednie zwraca się pieniądze.

Ceny niebywale niskie stałe.

Dom towarowy!

Trzymajmy się zasady **„Swój do Swego“!**

Kto chce jechać **do Ameryki**

tylko 5 do 7 dni niech uda się do jedynej polsko-czeskiej firmy

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29



Słowiańska firma ta udziela chętnie, odwrotnie i bezpłatnie w mowie ojczystej każdego wszelkie do podróży potrzebne wyjaśnienia i pouczenia, aby pasażerowie szczęśliwie do Ameryki mogli przybyć, a pasażerów swych przewozi najlepszymi najbezpieczniejszymi cesarskimi parowcami

„Kaiser Wilhelm II“ „Kaiser Wilhelm der Grosse“ „Kronprinz Wilhelm“

którymi podróż przez ocean trwa **tylko 5½ dni.** W czasie podróży mają pasażerowie doskonały **zdrowy wikt** i rzetelną a uprzejmą usługę.

Okręty naszego Towarzystwa są ogólnie bardzo lubiane, więc należy wcześnie zabezpieczyć sobie kartę przez posłanie **zadatku 20 Koron**, po otrzymaniu którego wyślemy natychmiast dokładne pouczenia do podróży, jak prędko i tanio dostać się można do jedynej słowiańskiej firmy

103 **Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse 29.**



Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90. — Budzik najlepszy złr. 1·50. — Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska 49.

Znakomite kawy

angielskie

codziennie świeżo palone

począwszy od 18 ct. za ¼ funta

poleca

handel towarów kolonialnych

pod firmą 121

Wojciech Olszowski

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561

bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie

poleca 192

60 zdolnych murarzy

do Krakowa lub na wyjazd.

Salon malarzy polskich

(H. FRISTA),

ulica Floryańska 37,

I. piętro. 167

Sprzedaż oryginalnych obrazów pierwszorzędnych artystów polskich.

Salon otwarty od g. 10—12 i od 3—5.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“ 36

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).